

Nastrojowe dysonanse Marty Pawlickiej- Włóki

(Dokończenie ze strony 17)

Wyobraźniowej projekcji autorki często towarzyszą motywy muzyczne, które jakby mimowolnie wkomponowują się w myśli i obrazy. W wierszu „Noc” pełna muzyki jest przyroda, żyjąca swoim rytmem i śpiewem, całym rytuałem subtelnych dźwięków i drgań własnej aktywności. Nie łudźmy się jednak: życie niesie ze sobą nie tylko czas ukojenia, ale i czas niepokoju oraz rozdarcia. Podmiot liryczny doświadcza owych tytułowych dysonansów niczym potrącenia w niedobrą, fałszywą strunę.

Oto poetka, co zauważyłam z satysfakcją, podobnie jak i ja w zbiorze „Niewygasłe znaki zapytania”, wciąż pyta, wciąż ją coś głęboko nurtuje. Szuka wyjaśnienia tajemnic egzystencjalnych, które wszystkich nas trapią. Jest jakaś niepisana, a jednak wyrażona poetyckim słowem umowa poetów, by to, co niedopowiedziane przez filozofów, magią lirycznych metafor zgłębić. I mimo owych napięć i zgrzytów podświadomie domagamy się przecież jakiegoś ładu czy harmonii w nas samych, jak i w otaczającym świecie.

Krystyna Cel

Marta Pawlicka-Włóka, *Dysonanse*. Wydawca: Nauczycielskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe NASTOK, Piotrków Trybunalski 2017.

Morska metafizyka poety

U podłoża poezji tego autora leży szeroko rozumiany fenomen morza, wynikający z pierwotnego jego doświadczenia: szumu fal, mew szubujących nad nim, powiewy wiatrów itp. Chodzi tu o tomik wierszy wielkopolskiego poety **Bogusława Chmiela** – *W matni świata*. W budowanym przez poetę świecie tylko świadomość opuszcza ciało, prowadzi ku innym światom, tam gdzie: (...) *początek wszechrzeczy / kosmiczna światłość*

/ ona przez czas / naszego pobytu na ziemi / zamieszkuje w nas / (...) / by powrócić do niego / z doświadczeniem przeżytych / nie zawsze najlepszych chwil.

Życie w takim świecie jest na kredyt, który trzeba „spłacać łącznie z odsetkami”. Chmiel rozmawia wierszami z tym światem, które również same i bez udziału autora prowadzą niekończące się rozmowy, a w konsekwencji ewoluuje on w nas, a my razem z nim. Ta wzajemna koewolucja jednak prowadzi do tego, że oddalają się od siebie. Również każdy „drugi człowiek” podlega analogicznym procesom, choć jego obecność w życiu osobistym jest najważniejsza.

Z latami przebywania człowieka w takim świecie, którego przejawem jest narastający ból fizyczny, jego istnienie opiera się na systematycznym dozowaniu ciała pigułek. W związku z powyższym: w człowieku – według poety – spotykają się dwa światy: żywy i umarły „złączone czasem i przeznaczeniem”. Autor jest również w pełni świadomy, że jest integralnym elementem wszechświata, podlegającym jego procesom, choć nie wiadomo dlaczego tak musi być? Przysłowiowy „koniec świata” ciągle wisi nad nami, choć pewnie odsłoni się w następnej fazie jako ulepszone DNA naszego gatunku, bo taki chyba jest sens przemijania, choć w naszym kraju dla każdego z osobna ważniejszy jest „jego pies” niż sens zbiorowej koegzystencji ludzi – konkluduje. Liście i ich nieustanne opadanie malują kolejne „światy odesłane” od naszego aktualnego, np. lasu, w elementach którego poeta odnajduje swój sens egzystencjalny – czuje się jego integralną składową. W tych transformacjach życia codziennego z bliskimi w uścisku domowym ważny jest stół: (...) *on pamięta wszystko / jakże inny był wtedy świat / strażnik pamięci / kolejnych pokoleń*. Świat bowiem dla Chmiela staje się następstwem pór roku, które nie liczą się z czasem i jak mgła otaczają go wraz z naszymi bliskimi, gdzie wiosna jest kluczowa. Życie bowiem przypomina podróż pociągiem z jednej do drugiej nocy – tam „gdzie morski wieje wiatr”.

W duszy poety spotykają się dwa światy: żywych i umarłych „złączone czasem i przeznaczeniem”. Poeta rozumie, że jest elementem wszechświata, podlega jego procesom, choć końca nie wie – dlaczego tak musi być? Na tym chyba – przypuszcza – zasadza się wszelkie przemijanie. Obserwowany ciągły opad liści budują kolejne „światy odesłane”, np. lasu, w którym poeta odnajduje siebie i swój sens istnienia. Taki wariabilizm stanowi dla poety ową „metafizykę morską” jego utworów poetyckich, w których bez końca nawraca doświadczenie „falującego morza” jako podłoż naszego istnienia. Warto sięgnąć zatem po ten oryginalny tomik i porównać z nim własne reminiscencje egzystencjalne.

prof. Ignacy S. Fiut

Bogusław Chmiel, *W matni świata*, Seria LIBRA, Związek Literatów Polskich, Oddział Poznań, Poznań 2015, s. 40.

Kim będę jak dorosnę?

Poszukiwania właściwej życiowej perspektywy są nierzadko następczo wieloma niepowodzeniami i wyrzeczeniami. Młody człowiek, rozpoczynający karierę solową, wyznacza sobie niejako cel nadrzędny, z każdym doświadczeniem wysublimowany w intensywniejszy sposób. Kierunek wiedzie często przez przeciwności losu, ujawniające swoją niełatwość w najmniej oczekiwanym momencie. Stawiane na wyznaczonej ścieżce przeszkody nie tylko uczą radzenia z porażkami, których jak wiadomo nie jest wcale tak mało, ale przede wszystkim uwarunkowują życiową mądrość, nie dającą się wypracować ani tym bardziej wyszkolić w placówkach naukowych.

Paweł Nowakowski rocznik 1992, laureat niezliczonych konkursów literackich, jest autorem tomu wierszy (prozy literackiej), będącego zwieńczeniem początkiem pisarskiej drogi. *Między innymi*, bo o nim mowa, ukazał się nakładem wydawnictwa Mamiko. Zbiór obdarzony niezwykłym zmysłem powonienia łączy elementy filozoficzne, antropologiczne jak i historyczno-biograficzne, uzupełniając o przemyślane wnioski szkicuące obraz nieskazitelnej swoistej metafory. Nowakowski kreując liryczne „ja” stara się pobudzać nie tylko wyobraźnię czytelnika, ale także zmusza do samo myślenia, drążenia tematu, odnajdywania ukrytych znaczeń i paraboli.

Wypełniając poszczególne karty tomiku odślaniamy niepowtarzalny styl poetycki, korzystający garściami z poprzednich pokoleń, lecz jednocześnie na nowy typ literatury przekładając to co było i dopełniając zaokrągleniami utożsamiającymi indywidualizm. Krystalizując się opis świata wykracza poza obrane wcześniej ramy czasoprzestrzenne, uchylając furtkę do „magicznego ogrodu” czekającego na każdego kto ma choć odrobinę wolnej woli i nie boi się do niego wstąpić.

Liryczne „ja” buduje atmosferę, z jednej strony profesorskiego referatu, a z drugiej mamy do czynienia z codzienną walką o lepsze jutro, rzecz jasna nie udającego się w prosty sposób zauważyć. Wystarczy jednak chwila by dostrzec w zawirowaniu pętli słów to, które odpowiada naszym potrzebom, potrzebom momentu i potrzebom klucza do zrozumienia całości pojedynczego tekstu. A on nie pokazuje nam jasno z czym mamy do czynienia. Prowadzi do środka labiryntu, w którego głębi czai się mityczny potwór – Minotaur. Na szczęście nie ma obaw. Jest on bowiem niegroźnym młodzieńcem, jak zostało uprzednio wspomniane, będącym na początku drogi. Nie straszny ani jego gniew, gdyż jest zupełnie nieszkodliwy i potulny jak baranek, ani rządze, skutecznie przytłumione. A nawet jeśli zabłądzimy, niemal od razu powinniśmy odnaleźć właściwą ścieżkę, nakreśloną swego rodzaju kodem kreskowym, wizualizującym pragnienia.

Między innymi jako debiut książkowy po-